Rok 1875. KRAKÓW 27 Sierpnia — Piątek. **Nr. 97.**

Wychodzi **codziennie** o god. 11 rano, z wyjątkiem dni świątecznych.
Prenumerata wynosi:
w Krakowie rocznie złr. **9**, kwart. złr **2** c. **25**, miesięcznie **80** c.
Pocztą w Austrji rocznie złr. **12**, kwart. złr. **3**, miesięcznie złr. **1** c. **15**, w Niemczech rocz. **24** mr., kwart. **6** mr.

KRONIKA

Numer pojedynczy cent. **5**.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą po c. **5** od wiersza (petit).
Nadesłane (na 3ej stronie) po c. **10** od wiersza.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Kroniki“ przy ul. Sławkowskiéj Nr. 262.

Dziś Cezarjusza przen. ś. Kaz.
Jutro Augustyna biskupa

Redakcja otwarta codziennie z wyjątkiem świąt od godz. 11 — 1 i od 3 — 5 popoł.

Wschód słońca o godz. 5. m. 10.
Zachód o godzinie 6 m. 54.

Kraków 27 Sierpnia.

= W kwestji uposażeń nauczycielskich, otrzymujemy *„Z miasta“* następujące uwagi:

„Od półtrzecia roku Ustawa o reorganizacji szkół pospolitych otrzymała sankcję najwyższą, a czy uwierzycie, że w Krakowie ani za rok jeszcze téj organizacji nie przeprowadzą? Nauczyciele doszli już do ostatnich krańców niedostatku, a magistratury nasze ani pomyślą o ich niedoli. Przed 5 laty odesłano p. ministrowi 17 tysięcy oszczędności z funduszów szkolnych — obecnie Rada krajowa, przez zwlekanie organizacji, nie mniejszą oszczędza sumę. Tak n. p. od chwili sankcjonowania uchwały należą się nauczycielom wyższe płace i dodatki z tytułem pięciolecia. Któż wynagrodzi im straty za czas ubiegły? Należytość za półtrzecia roku, wynosząca na jednego nauczyciela kilkaset złotych reń. nie jest bagatelką — owszem jest ona dla biedaka ogromnym kapitałem, jakiego przez zwłokę niesłusznie go pozbawiają. Półtrzecia roku trzeba było czekać zanim wniesiono nowellę, 6 marca r. b. nowella ta uzyskała sankcję Monarchy — a do rozpisania konkursów do organizacji szkół krakowskich, trzeba było trzech miesięcy czasu — w Czerwcu bowiem dopiero nadeszło rozporządzenie w tym względzie do Krakowa, Rada zaś krakowska potrzebowała aż dwóch miesięcy czasu na rozpisanie konkursu, co w kilku dniach można było załatwić.

Rozpisano nareszcie konkurs, termin upłynął i mimo orzeczenia Rady krajowej i zapewnienia ś. p. Namiestnika, że do 1 września b. r. organizacja przeprowadzoną zostanie, przynajmniej rok upłynie zanim coś się zrobi w Krakowie. I nie może być inaczej, bo Rada miejska zaniosła znowu rekurs: przekazano jej 16% na szkoły, t. j. 35,000 złr., co wystarczy zaledwie na płace nauczycieli i dyrektorów, ale zapomniano, jak zwykle, doliczyć opłaty czynszów za pomieszczenie tych szkół, o kosztach opału, o służbie szkolnej i innych wydatkach, które razem wynoszą jakie 10,000 złr. Ztąd wszczął się spór, 1 września za kilka już dni, sprawa reorganizacji szkół krakowskich nie przeszła jeszcze pierwszego studjum, a nauczycieli miejscowych ogarnia coraz większe zwątpienie i niechęć do ciężkiej pracy, która nie zdoła im zapewnić najskromniejszego utrzymania dla siebie i rodziny“.

MALOWANKI

przez

H. C. Andersena.

(Ciąg dalszy).

Szósty wieczór.

— Byłem w Upsali, mówił księżyc. Spozierałem na rozległą dolinę pokrytą skąpo trawą i nieurodzajnemi polami. Przeglądałem się we Fyrysie jak w zwierciedle, podczas gdy szumiący parowiec wypłaszał ryby i wpędzał je pomiędzy sitowia. Podemną pędziły chmury rzucając długie cienie na pagórki zwane tam mogiłami Odina, Thora i Freyra. Na rzadkiej murawie pokrywającej je wycinają nazwiska. Nie masz tam kamieni pamiątkowych gdzieby mógł wyżłobić swe imię podróżny, nie ma skalistych ścian, na których dałoby się wypisać cośkolwiek, dlatego zwiedzający każe tutaj murawę wycinać na znak swego pobytu. Naga ziemia przegląda w wielkich tam literach i nazwiskach; tworzą one całą sieć pokrywającą to ogromne wzgórze. Otóż tam stał mąż, śpiewak, — wypróżnił miodu róg ze szerokim pierścieniem srebrnym i szepnął jakieś imię. Uprosił wiatry, aby go nie zdradziły, ale ja podsłuchałem je, ja znałem je, hrabiowska korona jaśniała nad niem i nie dlatego nie odważył się nazwać go głośno; uśmiechnąłem się — korona wieszczów zabłysła nad niem także. Szlachectwo Eleonory d'Este wisi u nazwiska Tassa. Ej. wiem ja — wiem także, gdzie róża piękności kwitnie!....

Tak mówił księżyc, w tem przepłynęła chmura..... Oby żadne chmury nie cisnęły się więcej pomiędzy róże i poetów.

Siódmy wieczór.

— Wzdłuż wybrzeża rozciąga się las buków i dębów, zieleni pełen i zapachu; co wiosna tysiące odwiedza go słowików, tuż poniżej rozpłynęło się morze wiecznie ruchliwe, a pomiędzy morzem i lasem wije się piaszczysta wstęga gościńca.

Powóz za powozem toczy się po szerokiej drodze — ale ja nie spoglądam za niemi, mojemu oku najprzyjemniej spoczywać na jednem miejscu: tutaj na mogile samotnej jarzębina i kalina wychylają się z pomiędzy kamieni. Tutaj to poezja w naturze. Jak sądzisz, jak też ją ludzie pojmują? Zaraz ci powtórzę wszystko, co słyszałem ostatniego wieczora i w nocy. Najpierw przejeżdżało dwóch bogatych wieśniaków.

— To mi śliczne drzewa na kloce, mówił jeden.

— Ho, ho, ileby tu furek paliwa było z tego! zauważył drugi, — zima będzie ostrą; łońskiego roku płaciliśmy czternaście talarów za siągę, — i tak dalej szło już w tym tonie.

— Co za przebrzydła droga tędy, — narzekał inny podróżny.

— A to te przeklęte drzewa temu winny, odpowie-

Na skargi powyższe, tem chętniej zwracamy uwagę władz odpowiednich, że, o ile nam wiadomo, nauczyciele tutejsi, przyprowadzeni do ostateczności ciągłem odwlekaniem sprawy stanowiącej o ich bycie, powzięli zamiar udać się wprost do ministerstwa o wymierzenie im sprawiedliwości. W obec naprężonych stosunków, zwłaszcza w skutek śmierci namiestnika, mniemamy, że Rada szkolna krajowa dołoży wszelkich starań aby uniknąć tego rozpaczliwego a dla niej niemiłego kroku.

Jesienne manewry załogi wojskowéj we wschodniéj części kraju, rozpoczną się między Samborem i Lwowem z dniem 5 września. Na manewry te zjechać ma arcyks. Rajner.

Jutro, w Sobotę 28 Sierpnia, r. b. jak to donieśliśmy poprzednio, odbędzie się w c. k. Sądzie karnym rozprawa publiczna p. Romana Kieresa o zabór wydanego drukiem katechizmu: „Co każdy Polak wiedzieć i wierzyć powinien.“

W Warszawie założonem zostało Szwajcarskie Towarzystwo Dobroczynności.

10 b. m. gospodarz gruntowy z Urzejowiec w powiecie Łańcuckim, Walenty Bazyl przyszedł do karczmy i kazał sobie dać wódki. Znajdujący się właśnie w karczmie ekonom folwarku urzejowickiego Konstanty Butrymowicz zapytał pijącego, wiele by też półkwaterków wychylić zdołał? Piętnaście! odparł Bazyl. Kazał więc Butrymowicz szynkarzowi podać tę liczbę półkwaterków, lecz po wypiciu jedenastego z kolei, Bazyl chcąc przestąpić próg padł w sieni na ziemię, a odniesiony do domu skonał po kilku godzinach. Sekcja wykazała mocne zatrucie nerek, skutkiem czego nastąpiła śmierć.

Febris aurea, komedja w 5 aktach Z. Sarneckiego, przedstawiona niedawno w Warszawie, podobała się bardzo i zyskała sobie chlubne uznanie krytyki tamtejszéj.

P. Józef Kiciński, Dyrektor Towarzystwa Zaliczkowego, wyjechał do Lwowa.

W Częstochowie i Kaliszu założone zostały warsztaty introligatorskie, w których wyłącznie pracują kobiety.

Cygarniczkę piankową, znalezioną wczoraj na plantacjach, odebrać można za udowodnieniem w redakcji *Kroniki*.

W Krynicy było do dnia 20 b. m. rodzin 1,111 czyli 1,955 osób.

1 stycznia 1874 roku w Warszawie liczyło się mieszkańców 279,502 głów obojga płci; w ciągu roku przybytek w skutku przewyżki nowonarodzonych nad zmarłymi i przesiedlonych na mieszkanie z innych miejsc i czasowo mieszkających wynosił 6,321 osób i w taki sposób ludność Warszawy 1 stycznia 1875 roku doszła do 285,823 osób, w tej liczbie stałych mieszkańców 196,766 (93,316 płci męzkiej i 104,450 żeńskiej) i niestałych 88,057 (42,357 płci męzkiej i 45,700 żeńskiej), nie licząc wojsk konsystujących w mieście w liczbie 16,652. W ogólnej liczbie mieszkańców m. Warszawy było według wyznań: prawosławnego — 7,696 (2,$^{69}{}_{0}/^{0}$), greko-unitów — 670 (0,$^{24}{}_{0}/^{0}$), rzymsko-katolików — 172,174 (60,$^{24}{}_{0}/^{0}$), ormiano-gregorjanów 174 (0,$^{06}{}_{0}/^{0}$), protestantów — 15,159 (5,$^{3}{}_{0}/^{0}$), starozakonnych — 89,838 (31,$^{43}{}_{0}/^{0}$), mahometan — 54 (0,$^{02}{}_{0}/^{0}$), starowierców — 49 (0.$^{02}{}_{0}/^{0}$).

Kronika zagraniczna.

Park arcy-księżny w Alesuth i wysepka Małgorzaty pod Peszteni są rozkosznem siedliskiem róż. Na tej

---

dział mu sąsiad — przez nie, nie ma tu dobrego przeciągu tylko wilgoć wieje od morza, — i przejechali. Także i wóz pocztowy potoczył się tą drogą; pasażerowie spali w najlepsze, pocztyljon grał na trąbce i nie myślał więcej nad to:

— Ja trąbię wcale dobrze, a tu się nie źle wydaje moja trąbka, ciekawy jestem, czy się też to im podoba? Może dadzą na piwo... I wóz potoczył się dalej.

W tem dwóch młodych chłopaków przygalopowało na koniach. Tutaj młodość i szampan we krwi, pomyślałem — widząc jak z uśmiechem na ustach patrzyli na pagórki miękkim wysłane mchem i na ciemne i gęste zarośla.

— Ach, tutaj chciałbym mieć schadzkę z Krystynką młynarza, mówił jeden z nich, — spięli konie i pogonili.

Kwiaty lały woń z kielichów strugami, najmniejszy wietrzyk drzemał cichutko, morze wydawało się przedłużeniem nieba, rozpiętego czarownie nad całą doliną. Jakiś powóz wygodny zaturkotał po kamieniach — w powozie siedziało sześć osób — cztery spały smacznym snem sprawiedliwych, piąta utonęła w marzeniach jak jej też przystawać będzie nowa zarzutka letnia, a szósta wyglądając oknem pytała się, czy nie ma czego szczególnego w tej kupie kamieni przy drodze.

— Nic, odpowiedział woźnica, to zwyczajna kupa kamyków, ale te drzewa to szczególne...

— Ej.?... opowiedz — no?

— O, szczególne! — bo to tak widzi pan, kiedy zimą śniegi zawieją, że ani światu, ani drogi nie widać, to my kierujemy się wedle tych drzew, aby nie zjechać z brzegu do morza i dlatego to szczególne dla nas drzewa, i po takiem wyjaśnieniu na nowo zaciął zmęczone konie.

Potem nadszedł jakiś malarz, oczy mu się iskrzyły, nie mówił nic, tylko gwizdał, a słowiki śpiewały — jeden głośniej niż drugi.

Pst!... stulcie gębę! zawołał tylko i zanotował sobie z wszelką dokładnością wszystkie farby i cienia: „Błękit, lilla, ciemno brunatny! — to będzie świetny pejzażyk!“

Pochwycił to wszystko jak zwierciadło przedmioty pochwytuje i gwizdał sobie pod nosem marsza Rossiniego.

Wreszcie nadeszła jakaś uboga dziewczyna, usiadła odpocząć na mogile i złożyła swoje zawiniątko; jej piękna, wybladła twarzyczka zwrócona była ku lasowi — nadsłuchiwała pilnie śpiewu ptasząt a oczy jej świeciły jak dwie gwiazdki kiedy patrzały w górę i po niebie płynęły daleko ponad sine morze. Złożyła ręce — zdaje mi się, że odmawiała paciorek. Nie pojmowała zapewne sama uczucia, które ją przepełniało, ale przekonany jestem, że jeszcze po wielu latach w jej wspomnieniach nieraz zaświeci ta chwila i piękno przyrody tej żywszemi błyśnie barwami, niżeli te, które artysta z palety swojej zebrał na obrazek. Moje promienie biegły za nią, dopóki jutrzenka nie zarumieniła jej skroni...

(Ciąg dalszy nastąpi).

ostatniej znajduje się obecnie przeszło 10,000 krzaków wysoko wzniesionych, na których niezliczona zda się ilość róż najpiękniej zakwita. Te gromady róż wonią swoją odurzają na chwilę zwiedzającego to miejsce. Tu właśnie róże dzielą się przeszło na 1,100 rozmaitych gatunków. Katalog drukowany obydwu rzeczonych ogrodów obejmuje przeszło 3,000 nazw odmiennych gatunków róż, których część większa kwitnie w ciągu całego lata.

○ Mamuta zakonserwowanego ze skórą i siercią znaleziono w okolicy miasta Permu, w Rossji. Osobna komisja petersburgskiéj Akademji umiejętności wysłaną została do Permu w celu uratowania dla umiejętności cennego tego zabytku przedpotopowego.

+ Przed siedmiu laty p. Chas L. Hutchinson ówczesny mieszkaniec w Alleghany w Stanie New-York, brnąc po błocie na polowaniu na kaczki nad jeziorem *Crie,* zgubił kosztowny zegarek, który dlań jako pamiątka od przyjaciela, wielką miał wartość. Po długich, daremnych poszukiwaniach, puścił swą zgubę w niepamięć, a nawet zapomniał i tę miejscowość. W tych czasach, gdy mu okoliczności podały sposobność odwiedzić znów swą ojczyznę, przyszła mu myśl raz jeszcze zająć się szukaniem zgubionego zegarka. W chwili gdy usiadł na ziemi, aby pozbyć się z obuwia piasku, który się weń nabrał, podniósł bezmyślnie do górę głowę, ujrzał na jednej z gałęzi drzewa wiszący swój zegarek zgubiony przed siedmiu laty! Latorośl, na której wówczas zawieszonym był zegarek, przeszła przez ogniwo łańcuszka, owinęła go w ten sposób, że wyrosłszy, część takowego ukryła w drzewie swej gałązki. — P. Hutchinson poobcinał zbyteczne części gałęzi i nosi przy dewizce brelok, jakiemu podobnego nie ma zapewne na świecie. A co najdziwniejsza, że zegarek, jakkolwiek wystawiony na ciągłe zmiany powietrza, nie zepsuł się i idzie jak najregularniej. — Jaka to szkoda, że nie podano firmy fabryki, z której wyszło owe arcydzieło. Byłaby to przepyszna reklama!

◇ W Konstantynopolu wychodzi jedno tylko pismo perjodyczne w języku arabskim *„El-Dschuwaib“* (goniec nowości). Redaktor onego Achmet Faris Effendi jest godną uwagi osobistością. Urodzony w jednej z wiosek w Syrji w r. 1224 Hedschira (1806) rozpoczął swój zawód jako poeta arabski. Następnie udawszy się do Europy poświęcił się studjom języków zachodnich i ich literaturze. Obecnie Achmet Effendi mówi z łatwością po arabsku, persku, turecku, francuzku, włosku, hiszpańsku, angielsku, niemiecku i oprócz tego zna języki hebrajski i łaciński. Wydał on w swoim czasie wiele dzieł, między innemi angielską i francuzką gramatykę, słownik arabski i jedno dzieło w tym języku p. t. „Źródła niezgody“ w którem powstaje przeciwko duchownym katolickim i jezuitom. Posiada dziś majątek wynoszący do 100,000 zł. reń. i cieszy się posiadaniem kobiety, która chociaż rodem angielka, lecz z miłości ku niemu, chrześcijanizm zamieniła na islamizm.

□ Obrachowano liczbę domów, zniszczonych w Tuluzie przez ostatnią powódź. Na przedmieściu ś. Cyprjana 953 domów runęło, a 257 domów uległo takiemu zniszczeniu, że niepodobna w nich mieszkać. W innych częściach miasta domów zniszczonych jest około 200.

Przyjechali do Krakowa:

HOTEL KRAKOWSKI. — Dominik Zółtyński wł. dóbr, Stanisław Byszewski wł. dóbr, Alexy Brzeziński sędzia appel. z Warszawy, Józef Dzickoński budow. z Płocka, Kaz. Iłowicki wł. dóbr, Feliks Krukowiecki wł. dóbr, Robert Schywoy urzed. z Galicji, Julja Dobrowolska z Kongresówki, Franciszek Głodziński ze Lwowa, Ksawey Macewicz obyw. z Rosji, Stanisław Jagmin wł. dóbr z Litwy, Alojzy Edelszejn kupiec z Kijowa, Karol Pytelski wł dóbr z Jedliszki, Jan Średnicki z Olkusza.

HOTEL SASKI. — Apolonia Jacynicz żona urzednika z Kowna, Michał Lisowski obyw., Józef Grodzicki właśc. dóbr z Królestwa, Marja Krzyżanowska obyw. z Ukrainy, Cyprjan Spasowicz półkownik z Petersburga, Simon Troplowicz kupiec, Józef Sodkel kupiec z Prus, Bolesław Głowacki dyrektor szpitalu ze Lwowa.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny
Arkadjusz Kleczewski.

Przewodnik.

Groby królewskie na Wawelu i Skarbiec kościelny zwiedzać można codziennie od godz. 10—12 rano i od 5—7 po poł.

Smocza jama, codziennie (za zgloszeniem się do miejscowéj władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Wielki ołtarz w kościele P. Maryi (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu za opłatą.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9 do 1, dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartki, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny uniwersytecki w Colegium jagellonicum, otwarty dla publiczności (bezpłatnie) w Poniedziałki, Wtorki i Środy od god. 12 do 1.

Biblioteka i zbiory Akademji Umiejętności (w gmachu Akademji, ulica Sławkowska), codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 c., w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Prz. Sztuk pięknych (w pałacu biskupim, ulica Franciszkańska), codziennie od 11—4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedziele 15 c.

KURS PAPIERÓW I PIENIĘDZY.

Kraków 27 sierpnia.	płacą		żądają	
Ruble ros. papierowe. . . .	152	75	153	25
Talary pruskie.	164	50	165	—
Dukat austr.	5	25	5	30
Napoleondor	8	92	8	99
20 mark. niem.	10	95	11	—
Srebro austr. za 100 złr. . .	101	—	101	75
Obl. indem. gal. za 100 złr.	87	—	87	50
4% listy zastawne	78	—	78	50
5 „ „ „	86	75	87	—
6 „ „ zast. b. hipot. . . .	92	40	92	90
4 „ „ w Król. pol. ser. I. (za rs. 100)	95	20	95	50
4 „ „ „ „ „ II (za rs. 100)	93	20	93	50
5 „ „ „ „ . . . . (za rs. 100)	93	15	93	60
4 „ „ likw. w Król. pol. (za rs. 100)	88	50	81	25
Akcye kol. Kar. Lud. złr. 210	218	—	218	75
„ „ lwow.-czer. „ 200	135	50	137	—
„ „ warsz.wied. rsr. 60	81	15	81	80
„ banku hipot. gal. . .	—	—	—	—
„ „ gal. dla han. i prz.	—	—	—	—
Lombardy	98	—	98	50
Oblig kolei rumuńs. tal 100	—	—	—	—
Losy miasta Krakowa . . .	15	—	15	50
„ „ Bukaresztu . .	9	25	10	75
„ tureckie	49	—	49	50
„ pożyczki z r. 1860 . .	111	80	112	—
„ „ z r. 1864 . .	135	75	136	25
„ „ węgierskiéj .	77	50	78	—

POCIĄGI NA KOLEJACH ŻELAZNYCH.

Odchodzą:

do Lwowa lokalny	o godz. 6	m. 44	rano.
pośpiesz.	o godz. 9	m. 17	wiecz.
osobowy	„ 10	„ 55	rano.
„	„ 10	„ 10	wiecz.
do Wiednia pospiesz.	„ 7	„ 50	rano.
osobowy	„ 6	„ 5	„
„	„ 3	„ 25	popoł.
do Wieliczki osobowy	„ 11	„ 49	rano.
mięszany	„ 11	„ 45	wiecz.
do Warszawy posp.	„ 8	„ —	rano.
osobowy	„ 3	„ 25	popoł.
do Wrocławia pospiesz.	„ 6	„ 5	rano.
osobowy	„ 8	„ —	„

Przychodzą:

ze Lwowa pośpiesz.	o godz. 7	m. 15	rano.
osobowy	„ 5	„ 21	„
mięszany	„ 3	„ 10	popoł.
lokalny	„ 8	„ 30	wiecz.
z Wiednia pośpiesz.	„ 8	„ 50	wiecz.
osobowy	„ 10	„ 5	„
„	„ 9	„ 50	rano.
mięszany	„ 11	„ 18	„
z Wieliczki osobowy	„ 6	„ 9	„
mięszany	„ 8	„ —	wiecz.
z Warszawy	„ 6	„ —	„

W drukarni L. Paszkowskiego pod zarządem Józefa Łakocińskiego.